

Przyszły kruchy i kosztowny pokój. Donald Trump nie jest całkiem bez racji

Donald Trump, wzmocniony teraz przez charyzmatycznego kandydata na wiceprezydenta, senatora J.D. Vance'a, oświadczył właśnie, choć chyba nie po raz pierwszy, że jeśli wygra wybory, zakończy wszystkie wojny, w tym wojnę w Ukrainie.

Ta oszałamiająca rozmachem deklaracja, stworzona na potrzeby kampanii wyborczej, znaczy tyle, że to dotychczasowi prezydenci George W. Bush, Barack Obama i Joe Biden swoją nieudolną polityką doprowadzili świat na skraj III wojny światowej, a teraz tylko Trump jest w stanie przed tą katastrofą nas uratować.

Donald Trump w swej krytyce poprzednich prezydentów USA nie jest całkiem bez racji

Co do samej diagnozy, tak łatwo nie wyrzucalbym jej do kosza tylko dlatego, że została postawiona przez Trumpa. Coś jest na rzeczy, skoro dzisiaj na świecie wrogowie Zachodu coraz mniej się go boją, prowadzą agresywną politykę, wywołują wojny i szykują się do nowych. Topnienie przewagi Zachodu, zdobytej dzięki zwycięstwu w zimnej wojnie, jest oczywiście także dziełem opornych europejskich sojuszników Ameryki: Niemiec i Francji. Wystawia jednak przede

wszystkim kiepskie świadectwo amerykańskiemu przywództwu i waszyngtońskim elitom. Trump w swej krytyce nie jest całkiem bez racji.

Poważne obawy budzi natomiast druga część jego deklaracji. I nie chodzi tylko o samego Trumpa, o jego transakcyjne podejście do polityki, przekonanie, że poważni biznesmeni, czyli przywódcy, zawsze dojdą do sensownego porozumienia, a wszystko jest kwestią ceny. Taka nowa dawka bezwzględnej kupieckiej polityki Waszyngtonu może i dobrze podziała na hipokryzję Berlina czy Paryża, ale czy skutecznie powstrzyma Moskwę i Pekin?

Jak tę politykę transakcyjną Trumpa wykorzystają Chiny i Rosja?

Czy dzisiaj Zachód rozumie jeszcze, jak bardzo zmienił się świat przez ostatnie dwie dekady, i czy potrafi odzyskać zdolność zarządzania nim w jakiejś nowej formule pokojowej koegzystencji? Załóżmy: skoro topnienia pozimnowojennej przewagi Zachodu nie da się już zatrzymać i nie ma też powrotu do liberalnej wizji pokojowego ładu opartego na wspólnych zasadach, Trump proponuje przywrócenie racjonalnej polityki i nadziei na pokój przez odwołanie się do prostych reguł biznesu, strat i zysków. Jak tę ofertę wykorzystają Chiny i Rosja?

Natomiast dla nas oznacza ona jedno – najlepsza przyszłość, jaka nas czeka, to kruchy i kosztowny pokój.

Marek A. Cichocki

